

# Biuletyn Informacyjny

## TRAKT

Miesięcznik Fundacji Polskich Niewidomych i Słabo Widzących "Trakt"  
Rok III Nr 2(21)/07

**REDAKTOR NACZELNY:**

Stanisław Kotowski

**KOLEGIUM REDAKCYJNE:**

przewodniczący - Tadeusz Majewski  
członkowie - Michał Dębiec, Katarzyna Link,  
Hanna Pasterny, Czesław Ślusarczyk, Jacek Zadrożny

**Adres redakcji:**

ul. Spiska 16, pokój nr 2  
02-302 Warszawa  
0-501-239-769  
e-mail: [st.k@neostrada.pl](mailto:st.k@neostrada.pl)  
[www.niewidomi.trakt.org.pl](http://www.niewidomi.trakt.org.pl)

### Spis treści

1. Słowo do Czytelników
2. Stanisław Kotowski - Co ludzie wiedzą o nas? Co my wiemy o sobie? - Orientacja w małej przestrzeni
3. Jerzy Ogonowski - Ze sztambucha starego komucha - A jak poszedł Stach do pracy...
4. Cyprian Bolda - Dla kogo nowelizacja?
5. To i owo
6. Czesław Ślusarczyk - Uczymy się przez internet
7. Forum Czytelników
8. Nie skazujcie niewidomych na brajla
9. Z dyskusyjnej listy
10. Piotr Stanisławski - Do kina z białą laską
11. Wszędzie dobrze, gdzie nas nie ma
12. Prezent dla niewidomych
13. Stary Kocur - Z całą powagą - Nagroda Kalego
14. Warunki prenumeraty

## 1. Słowo do Czytelników

Dając innym, czynimy przede wszystkim dobrodziejstwo samym sobie. (św. Augustyn)

### Drodzy Czytelnicy!

Odwołujemy się dzisiaj do Waszej życzliwości dla nas i do Waszego zrozumienia naszych, wspólnych potrzeb.

Jest to już dwudziesty pierwszy numer naszego miesięcznika. Jak niejednokrotnie pisaliśmy, "BIT" nie jest dofinansowywany ze środków publicznych. Dotąd nie udało się zdobyć pieniędzy na jego wydawanie. Fundacja Polskich Niewidomych i Słabowidzących ciągle ma zbyt krótki staż działalności. Być może, w br. nastąpi jakaś poprawa. W połowie marca bowiem Fundacja kończy drugi rok istnienia. Niestety, wnioski na br. trzeba było składać przed tą datą. Dlatego w dalszym ciągu liczymy na zaangażowanie wolontariuszy i na Waszą pomoc.

Większość prac wykonujemy bez kosztów i bez honorariów, ale nie wszystko da się załatwić w oparciu o pracę wolontariuszy. Pieniądze są niezbędne na druk "BIT-u", zakup kaset na dźwiękową wersję i kopert do wysyłki czasopisma.

Dlatego odwołujemy się do życzliwości Państwa i prosimy o przekazanie na nasze konto jednego procentu swego podatku. Kwotę pobranego podatku w 2006 r., pomniejszoną o przysługujące odpisy, należy podzielić przez 100. W ten sposób łatwo obliczyć, ile wynosi jeden procent podatku.

Kwotę tę prosimy przekazać na niżej podane konto naszej Fundacji. Urząd skarbowy zwróci Państwu wpłacone nam pieniądze. Tak więc nic Państwo nie tracą. My natomiast zyskujemy pieniądze na wydawanie "BIT-u" oraz prowadzenie Internetowego Serwisu Informacyjno-Poradniczego.

Wdzięczni będziemy, jeżeli zachęcą Państwo swoich krewnych, przyjaciół i znajomych do wpłaty jednego procentu ich podatku na cele realizowane przez naszą Fundację.

Fundacja Polskich Niewidomych i Słabowidzących "Trakt"

02-302 Warszawa, ul. Spiska 16

prezes Józef Mendruń: tel. 0-606-75-75-85

wiceprezes i redaktor naczelny "BIT-u" - Stanisław Kotowski:

tel. 0-501-23-97-69

**Bank BPH Oddział Warszawa**

**54 1060 0076 0000 3200 0104 2192**

Uprzejmie informujemy, że nasza Fundacja w dniu 9 lutego 2006 r. została wpisana do Krajowego Rejestru Sądowego pod numerem KRS: 0000230693 jako organizacja pożytku publicznego.

Jednocześnie uprzejmie przypominamy Czytelnikom, którzy jeszcze nie zaprenumerowali "BIT-u" na bieżący rok o potrzebie załatwienia tej sprawy. Jeżeli ktoś ma trudności z wpłatą odpowiedniej kwoty, prosimy skontaktować się z nami. "BIT" będzie dostarczany bezpłatnie.

Warunki prenumeraty znajdują Państwo na ostatniej stronie.

Redakcja i Kolegium Redakcyjne

## **2. Stanisław Kotowski - Co ludzie wiedzą o nas? Co my wiemy o sobie? - Orientacja w małej przestrzeni**

W poprzednich odcinkach pisałem, że brak wzroku lub jego poważne osłabienie wywiera wpływ na wszystkie dziedziny życia człowieka. Ograniczone są możliwości poznawcze i wykonawcze. Pisałem też wielokrotnie, że trudności te można w znacznym stopniu przezwyciężyć. Wymaga to jednak wysiłku, uporów, świadomego dążenia do celu i specjalnych metod wykonywania różnych czynności.

Wydawałoby się, że orientacja w małej przestrzeni, we własnym mieszkaniu nie stanowi większych problemów. Tak jednak nie jest.

Dorosły człowiek, jeżeli traci całkowicie wzrok, zaczyna poruszać się w zupełnie "nowym świecie". Wszystko dla niego jest inne niż było, wszystko niepewne, podejrzane, nic nie jest takie, jak być powinno. W krańcowych przypadkach, nowo ociemniały traci kontakt z rzeczywistością. Występują u niego stany podobne do tych, które charakteryzują choroby psychiczne. Słyszy głosy, których nie słyszą inni, traci poczucie czasu, występują lęki. U nowo ociemniałych niekiedy występuje obawa, że ktoś zabrał poręcz albo schody, że zapadła się podłoga itp. Bardzo często natomiast podobne lęki występują w łagodniejszej postaci. Wszystko to z czasem przemija, ale na początku sprawia wiele przykrości i hamuje proces usamodzielnienia.

Nowo ociemniałi mają trudności w orientacji nawet w najbliższej przestrzeni.

Trudności te chyba nigdy nie znikają. Jeżeli niewidomy mieszka sam, nie jest narażony na zmiany, o których nie wie. Sam wszystko układa, przedstawia, organizuje i wie, gdzie co jest. Ma bardzo dużo trudności, które musi pokonywać, ale w mniejszym stopniu dotyczą one orientacji w małej przestrzeni.

Jeżeli mieszka z rodziną, narażony jest na wiele przykrych niespodzianek. Ktoś postawi przed nim filiżankę herbaty i nie powie o tym - mały ruch ręki i herbata na obrusie. Ktoś zostawi uchylone drzwi i piękny guz na czole. Przesunięcie niskiego mebla naraża na bolesne stłuczenia goleni itp.

Mała przestrzeń byłaby łatwa do opanowania, gdyby nie ulegała ciągłym zmianom. Przezwyciężenie stałych trudności i przeszkód nie jest bardzo trudne. Najgorzej jest z różnego rodzaju niespodziankami.

Niewidomy musi przyzwyczaić się do nich. Musi np. nauczyć się, że zamiast pochylania lepsze jest przykucanie, bo unika się bolesnego uderzenia łukiem brwiowym w otwarte drzwiczki szafki. Musi nauczyć się odnajdywania upuszczonych przedmiotów, i co gorsze, przedmiotów przekładanych z miejsca na miejsce przez domowników.

Wymaga to ostrożności, uwagi, myślenia i wysiłku. Przede wszystkim wymaga gromadzenia własnych doświadczeń i korzystania z doświadczeń innych niewidomych oraz porad i wskazówek specjalistów.

Gorzej wygląda orientacja w dużej przestrzeni. Ale to będzie tematem kolejnego odcinka.

### **3. Jerzy Ogonowski - Ze sztambucha starego komucha - A jak poszedł Stach do pracy...**

Kiedy na początku lat osiemdziesiątych urodziła się, w końcu po przenoszonej ciąży, Sekcja Niewidomych Pracujących poza Środowiskiem Inwalidów Wzroku, pierwszą poważniejszą i bardzo owocną imprezą było tygodniowe spotkanie jej członków w Bydgoszczy. Rozsiani po całej Polsce ludzie, często niewiele wspólnego mający z PZN-em, mogli podzielić się doświadczeniami z pracy w naturalnych warunkach, przekazać swe uwagi, potrzeby itd.

Spotkania odbywały się przed i po południu, a każde przynosiło nowe, interesujące informacje o pracy niewidomych w różnych środowiskach, zakładach, instytucjach.

Dlatego w roku ubiegłym, w ramach Sekcji Niewidomych Zatrudnionych na Otwartym Rynku Pracy, zaproponowałem zorganizowanie podobnego spotkania. Sądziłem naiwnie, że w zmienionych warunkach będzie można znów ujrzeć nowych niewidomych, pracujących na różnych ciekawych stanowiskach i wymienić doświadczenia.

Rzeczywistość okazała się jednak inna. Pracujących na otwartym rynku było niewiele. Ponadto reprezentowali niewielką grupkę osób, znających się ze sobą od dawna. Poza więc miłymi spotkaniami towarzyskimi, nie bardzo było co wymieniać. Pokażną grupę natomiast stanowiły osoby, które zajmują się zatrudnieniem, niejako profesjonalnie. I nie byłoby w tym nic złego, gdyby nie swego rodzaju irracjonalność tych działań. I chociaż może to już nudne, znów odwołam się do tego, co drzewiej bywało.

W dziale rehabilitacji ZG PZN, w latach sześćdziesiątych, funkcjonował znany Pan Zbigniew Skalski, który podejmował na terenie całego kraju działania związane z poszukiwaniem pracy dla niewidomych. Był uparty, chodził po zakładach, przekonywał, a gdy go wypędzali, wracał dnia następnego. I niemałej liczbie osób pracę załatwił.

Wprawdzie pewien złośliwiec powiedział mi, że teraz by nic nie zrobił, bo nie ma komitetów partyjnych. Mogę mu na to rzec, że przecież jest PFRON, są biura poselskie, organizacje pracodawców na rzecz niepełnosprawnych, no i te jednostki, które na spotkaniu gościły i zajmują się zatrudnieniem. Tak w ogóle, to jest tych jednostek bardzo dużo, nie tylko w Warszawie. ZG PZN też przystąpił do unijnego programu "Asystent", w ramach którego przeszkolonych ma być 16 osób do załatwiania pracy. Henryk Lubawy przypominał, że podobne działania były już podejmowane, ale nic z nich nie wynikało.

Po dwudniowym spotkaniu jawi mi się niewesoły obraz irracjonalnej sytuacji w zatrudnieniu niewidomych na otwartym rynku pracy.

Aby można było coś z tej sytuacji zrozumieć, koniecznie trzeba sięgać ciągle do historii (jako bowiem stary komuch, uwielbiam materializm historyczny). Otóż spółdzielczość niewidomych, która tak w ogóle odegrała niezwykle pozytywną rolę dla całokształtu życia niewidomych w PRL, u schyłku socjalizmu podlegała, tak jak wszystkie instytucje, degeneracji. Zdarzało się, że niewidomi, osiągający skąd inąd sukcesy, choćby na uczelniach czy w pracy administracyjnej, przechodzili do spółdzielczości niewidomych. Mieli tam bowiem łatwiejsze życie, wyższe zarobki, świadczenia socjalno-rehabilitacyjne oraz inne udogodnienia. Spółdzielczość, wspierana zresztą w niemałym stopniu przez jakoś tam faworyzowanych masażystów, chętnie przyjmowała wszelkiego rodzaju "prezenty" od upadającego establishmentu w postaci dodatkowych urlopów, skróconego dnia pracy itp. Kiedy w ramach sekcji próbowaliśmy uświadomić ogółowi niewidomych, że ma to wszystko krótkie nogi i na dłuższą metę będzie nam szkodzić, zwłaszcza wobec przewidywanych zmian ustrojowych, zazwyczaj przeciwstawiano nam wystąpienia do władz różnych spółdzielców, którzy dziękowali za kolejny przywilej.

Rok 1989 przyniósł spodziewane dla członków sekcji i zaskakujące dla spółdzielców zmiany. W tej sytuacji okazało się, że pracuje nas coraz mniej. Z drugiej strony - postulat sekcji odnośnie bodźców materialnych dla pracodawców, zatrudniających osoby niepełnosprawne, został wprowadzony w życie, ale w polskich warunkach stworzył raczej dodatkowe możliwości mataczenia, przekrętów itp. Mówił też o tym Henryk Lubawy.

Wiele miejsc pracy dla niepełnosprawnych jest fikcją, a że fikcja ta przynosi niepełnosprawnemu drobne dochody (na kilka piw miesięcznie), więc w praktyce naprawdę nie wiemy, ilu w rzeczywistości pracuje i co z tego ma.

Na drugim biegunie znajduje się ta licznie reprezentowana grupa, która realizuje programy unijne dotyczące zatrudnienia. Najogólniej rzecz biorąc, chodzi o badanie rynku pod kątem możliwości zatrudnienia niepełnosprawnych na otwartym rynku pracy. Są to, jak wynika z relacji, różnego rodzaju opracowania (na 200 stron, a więc należy podejrzewać, że nikt ich nie czyta), szkolenia w zakresie marketingu, umiejętności "sprzedania" siebie i własnej wiedzy, uczenie dbałości o swój wygląd itp. Warto zwrócić uwagę, że bardzo często zajmują się tym ludzie, którzy wcześniej jako osoby niepełnosprawne na otwartym rynku pracy nigdy nie funkcjonowały. Powstaje więc pytanie, czy potrafią prawidłowo zdiagnozować indywidualną sytuację każdego, ubiegającego się o pracę, możliwości pracodawcy itp.

Jak dotąd, nikt nie zajmował się tym problemem, bo to sprawa trudna i najeżona niespodziankami. Jak bowiem wytłumaczyć zjawisko, że niewidomy, który nie dba o swój wygląd zewnętrzny, jest niechlujny, brak mu wykształcenia, od szeregu lat pracuje w publicznej instytucji, cieszy się uznaniem części pracowników, graniczącym z bałwochwalstwem. Jak wytłumaczyć, że w swoim czasie, bardzo szanowanym prawnikiem była niewidoma osoba, która nie znała ani brajla, ani nie potrafiła się sama na krok ruszyć? Takich przykładów można by znaleźć więcej i chociaż to może wyjątki, jednak podważają w istotny sposób rehabilitacyjne standardy.

Należałoby więc podejść do sprawy tak: osoby opracowujące liczne, unijne programy o niepełnosprawnych trzeba potraktować jako te, które po prostu umiały znaleźć dla siebie zajęcie, przynajmniej na jakiś czas. Nie należy oczekiwać, że przyczynią się istotnie do poprawy sytuacji. Wymagana jest bowiem indywidualna i efektywna działalność na rzecz wynajdywania pracy i tworzenia odpowiednich stanowisk, ale nie na podbudowie urzędniczej, lecz takiej, jak to prezentował podczas spotkania przedstawiciel z Holandii.

Pracownik taki musiałby być wynagradzany za efektywnie znalezione i utrzymywane stanowisko pracy osoby niepełnosprawnej, a nie standardowo, pensją czy czymś podobnym. Zasygnalizowane tu problemy wymagają, każdy z osobna, szczegółowego rozwinięcia. Jeśli się uda, to w przyszłości spróbują niektóre z nich rozszerzyć.

Na koniec chcę tylko podkreślić, że trzeba dojść do zachowania właściwych proporcji pomiędzy poszukującymi pracy, a tymi, co tych poszukujących badają i szkolą. Sprawa jest trudna, bo unijne programy mają swoje wymogi, które zupełnie nie przystają do realnych potrzeb. Zresztą, może i sama Unia, to tylko marzenie, jak to było przed pierwszą wojną światową z socjalistami, którym się zdawało, że wystarczy pracownikom najemnym uświadomić, iż ta wojna nie jest w ich interesie, a oni od razu...

Podejrzewam, że wniosek ze spotkania, aby zlikwidować istniejące przywileje, to podobne złudzenie. Większość, pamiętająca spółdzielcze czasy, na to nie pójdzie. A rezygnacja z przywilejów, utrudniających podjęcie pracy, jest warunkiem koniecznym, aby chociaż rozpocząć rozwiązywanie problemu w sposób efektywny.

Drugi warunek, to efektywna pomoc władz państwowych i samorządowych, bez rozbudowanych analiz, syntez, ankiet, wywiadów, prac magisterskich, doktorskich i innych

opracowań, do których nikt nie sięga. Inaczej mówiąc chodzi o to, by rozwijać efektywną pomoc w zatrudnieniu, a nie mnożyć organizacje, stowarzyszenia, programy i opracowania. Ale to są marzenia starego komucha, a na razie mamy siermiężny kapitalizm polski.

aaa

#### **4. Cyprian Bolda - Dla kogo nowelizacja?**

Na konferencji: "Dobre prawo, równe szanse", zorganizowanej przez Senat RP w listopadzie ubiegłego roku, Pełnomocnik Rządu do Spraw Osób Niepełnosprawnych Mirosław Mielniczuk powiedział - *Konieczny jest nowy akt prawny regulujący i odnoszący się do praw osób niepełnosprawnych, a nie organizacji wsparcia i pracodawców - dalej - Nie odejdziemy od wsparcia pracodawców, ale musi być ono adekwatne do rzeczywiście ponoszonych kosztów - zapewnił. - Jesteśmy związani w tym zakresie przepisami UE. Planowaliśmy wejście w życie nowej ustawy 1 stycznia 2008 r., ale ze względu na trwające prace nad przepisami UE będziemy musieli na nią poczekać* - tłumaczył.

W grudniu 2006 r. Centrum Informacyjne Rządu podało do wiadomości, że rząd w trybie obiegowym przyjął autopoprawkę do nowelizacji ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych. Autopoprawka trafi do Sejmu.

Powstała potrzeba odpowiedzi na pytanie: Jakie to wsparcie zawiera owa autopoprawka?

Otóż PFRON miałby refundować niepełnosprawnemu przedsiębiorcy obowiązkowe składki - emerytalną i rentową, obliczone od najniższej podstawy ich wymiaru, czyli 60 procent przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia. Warunkiem uzyskania takiej refundacji byłoby jednak uprzednie, terminowe opłacenie składek przez rencistę. Jeśli zatem propozycje rządu zostałyby przyjęte, niepełnosprawny przedsiębiorca będzie musiał z własnej kieszeni pokryć składkę na ubezpieczenie zdrowotne, wypadkowe i na Fundusz Pracy.

Nasuwa się kolejne pytanie, które pozostawiam bez odpowiedzi: Czy ZUS musi być zasilany finansowo kosztem osób niepełnosprawnych, jako grupy konkurencyjnie najsłabszej w świecie mikroprzedsiębiorczości!?

Z działań rządu znowu wynika, że co innego się mówi, a co innego robi lub tylko mówi oraz obarcza winą UE. I jest to bardzo smutne.

aaa

#### **5. To i owo**

##### **1) Sukces kieleckich działaczy**

W dniu 19 stycznia br. w Końskich został otwarty Zakład Aktywności Zawodowej dla Niewidomych. Tak więc uwieńczone zostały wieloletnie starania kieleckich działaczy PZN o powołanie tej placówki.

ZAZ produkuje szczotki, zajmuje się usługami poligraficznymi i handlem. Zatrudnia 37 niepełnosprawnych pracowników oraz 19 osób obsługi.

Redakcja gratuluje kieleckim działaczom wielkiego sukcesu.

## 2) Zaproszenie

Biblioteka Centralna PZN serdecznie zaprasza do udziału w liście dyskusyjnej, poświęconej działalności BC oraz zagadnieniom kultury.

Aby zapisać się na listę należy:

a) Wysłać e-mail na adres:

**news-subscribe@biblioteka-pzn.org.pl**

- temat i treść wiadomości mogą być puste.

b) W odpowiedzi otrzymają Państwo zwrotny list w języku angielskim, na który należy odpowiedzieć, używając funkcji: "odpowiedz nadawcy".

c) Procedura zapisu zostanie zakończona z chwilą otrzymania listu powitalnego w języku angielskim.

Wiadomości na listę dyskusyjną należy kierować na adres:

**news@biblioteka-pzn.org.pl**

Aby wypisać się z listy, należy wysłać e-mail na adres:

**news-unsubscribe@biblioteka-pzn.org.pl.**

Sławomir Klimkowski - kierownik Działu Książki Mówionej BC PZN.

## 3) Internet nieprzyjazny niepełnosprawnym

Brytyjska firma Nomensa, na zlecenie Organizacji Narodów Zjednoczonych, zbadała dostępność dla osób niepełnosprawnych 100 popularnych stron internetowych z dwudziestu państw.

Wiele stron internetowych jest poza zasięgiem osób niepełnosprawnych, ale łatwo mogłyby się stać dostępne, gdyby zastosowano kilka prostych, standardowych rozwiązań - napisała komisja ONZ.

Badanie wykazało, że zdecydowana większość stron nie spełnia międzynarodowych standardów dostępności. "Mieliśmy na pewnych stronach bardzo dużo przeszkód do pokonania" - powiedziała Leonie Watson, niewidoma pracownica firmy Nomensa, na konferencji prasowej w siedzibie ONZ. "Wielu administratorów podejmuje kroki w celu poprawienia lub umożliwienia osobom niepełnosprawnym korzystania z ich serwisów. To jednak nie wystarcza. Aby przekształcić swoje serwisy w pełni dostępne strony dla ludzi, którzy np. nie mogą używać komputerowej myszki, słabowidzących czy niewidomych, muszą zrobić znacznie więcej. Wśród najczęściej spotykanych problemów, z jakimi zetknęliśmy się w czasie badania, jest używanie języka JavaScript oraz grafiki nieopisanej tekstem" - mówi Watson.

Stosowanie języka JavaScript uniemożliwia wyszukiwanie podstawowych informacji około 10 proc. internautom, osobom w większości niepełnosprawnym, z powodu braku odpowiedniego oprogramowania. Niedostępne są również informacje przedstawione w postaci graficznej. Trudność tę można przezwyciężyć przez stosowanie tekstowych opisów grafiki. Wówczas niewidomi mogą czytać je przy pomocy mowy syntetycznej.

Innym problemem jest używanie słabo skolorowanych kolorów, które utrudniają czytanie osobom z wadami wzroku, np. daltonistom.

Badacze obserwowali serwisy turystyczne, finansowe i handlowe, serwisy mediów i rządów w krajach z dobrze rozwiniętą infrastrukturą internetową. Okazało się, że tylko trzy spośród stu ocenionych spełniają podstawowe kryteria dostępności. Są to strony:

- Kanclerza Niemiec (<http://www.bundestkanzlerin.de>),
- rządu Królestwa Hiszpanii (<http://www.la-moncloa.es/default.htm>)
- Premiera Wielkiej Brytanii (<http://www.primeminister.gov.uk>)

Źródło: <http://wirtualnemedial.pl/document.php?>

#### **4) W "Adrii" będą organizowane seanse dla dzieci słabowidzących i niewidomych.**

Uczniowie XVIII Liceum Ogólnokształcącego, działającego w Ośrodku im. Braille`a, wystosowali pismo do bydgoskiego Multikina i do kina "Adria".

"Jesteśmy niewidomi i słabowidzący, ale staramy się normalnie uczestniczyć w życiu społecznym i kulturalnym naszego miasta. (...) Ostatnio wybraliśmy się do kina na film i... była to katastrofa. Osoby słabowidzące nie były w stanie przeczytać napisów, nie wspominając o niewidomych" - piszą licealiści z Ośrodka im. Braille`a.

Młodzieży zależałoby na organizowaniu seansów z towarzyszeniem lektora. - *Nie będzie z tym problemu* - obiecuje Krzysztof Barczewski, szef "Adrii". - *Zawsze staramy się pomagać niepełnosprawnym. Kiedyś zapraszaliśmy na seanse osoby niedosłyszące, bo mieliśmy do dyspozycji pętlę indukcyjną, umożliwiającą dostosowanie dźwięku do potrzeb tych widzów. Teraz chętnie będziemy gościć osoby niedowidzące i niewidome.*

Grupy będą liczyć około 10 osób. - *Dostosujemy akustykę, ściszymy dźwięk tak, aby głos lektora był słyszalny* - obiecuje Krzysztof Barczewski. - *Bilety będą o połowę tańsze. Do tej pory nikt nam tego problemu nie zgłaszał, ale skoro jest, spróbujemy go rozwiązać.*

Mariusz Kryński, dyrektor bydgoskiego Multikina, powiedział natomiast, że kontaktował się ze szkołą. - *Nie udało nam się na razie porozmawiać* - dodał. - *Mam nadzieję, że ktoś z ośrodka odezwie się do nas.*

Źródło: <http://www.pomorska.pl>

#### **5) Program Biblia**

Trzy przekłady: tysiąclatka, gdańska i warszawska.

Szybka nawigacja po księgach, rozdziałach i wersetach. Dobra współpraca z Window-Eyes.

Biblia jest do pobrania ze strony:

<http://media5.filewind.com/g.php?filepath=2004>

Biblię przetestował Tadeusz Lubecki i napisał:

"Jest to dobry programik, jeśli ktoś korzysta z Window-Eyes. Warto jednak ustawić głos i inne parametry tak, aby nie mówił przy czytaniu, np. 6 z 29 na końcu wiersza".

#### **6) Nagroda za rejs**

Honorowe wyróżnienie w postaci Nagrody Specjalnej Telewizji Polskiej w kategorii "Rejs Roku 2006" otrzymał kpt. Janusz Zbierajewski. Wyróżniony został za poprowadzenie na "Zawiszy Czarnym" integracyjnego rejsu bałtyckiego "Zobaczyć morze" z udziałem niewidomych żeglarzy.

Źródło: <http://new.sports.pl>

*O rejsie tym pisał Jacek Zadrożny na łamach "BIT-u", w numerach 7/(16)/06, 8/(17)/06 i 9/(18)/06.*

#### **7) Drugi rejs niewidomych "Zawiszą Czarnym"**

Odbędzie się według planu w dniach od 12 do 26 czerwca br.

Jacht poprowadzi, podobnie ja w ubiegłym roku, kapitan Janusz Zbierajewski. Rejs rozpocznie się i zakończy w Gdyni. Uczestnicy prawdopodobnie odwiedzą Sztokholm i Helsinki.

Przewidywany koszt uczestnictwa - 1000 złotych.

W rejsie uczestniczyć mogą osoby całkowicie niewidome oraz osoby z poczuciem światła.

Uczestnicy z pewnością przeżyją fantastyczną przygodę.

Więcej wiadomości na ten temat znaleźć można na stronie

<http://www.zobaczycmorze.pl>, w dziale rejs niewidomych.

Informacji udziela Roman Roczeń. A oto adres:



romanro@atn.pl bbb

Dodać wypada, że po ukazaniu się wiadomości na ten temat, na liście dyskusyjnej PZN wybuchła dyskusja. Niektórzy jej uczestnicy uważają, że osoby słabowidzące są dyskryminowane.

### **8) Czy będziemy głosowali przez internet?**

Studenci prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego ogłosili informację o zbieraniu podpisów pod projektem ustawy o możliwości głosowania przez internet. W niektórych krajach wyborcy mają taką możliwość. Być może my też będziemy głosowali we własnym mieszkaniu. Dla niektórych osób, zwłaszcza niepełnosprawnych, w tym niewidomych, byłoby to duże ułatwienie.

Informacja zamieszczona została na stronie głównej portalu **www.niepełnosprawni.info**.

aaa

## **6. Czesław Ślusarczyk - Uczymy się przez internet**

W niniejszym artykule omawiane są wyniki badania ankietowego, dotyczącego wielu form wykorzystywania internetu w edukacji osób niepełnosprawnych. Celem badania było określenie aktualnej roli i znaczenia internetu w tym zakresie. Przedmiotem badania było między innymi:

- ustalenie możliwości dostępu do internetu,
- przeanalizowanie form e-edukacji wykorzystywanych przez niepełnosprawnych,
- identyfikacja najbardziej istotnych problemów i trudności w stosowaniu rozmaitych form e-edukacji.

Ankietowe badanie przeprowadzono w sierpniu 2006 roku. Odpowiedzi nadesłało 146 osób niepełnosprawnych (przede wszystkim niewidomych i słabowidzących). Ankieta była wysyłana przy użyciu poczty elektronicznej. Dobór respondentów miał charakter celowy i oparty był na dostępie do adresów uczestników środowiskowych list dyskusyjnych oraz na kontaktach osobistych autora artykułu.

A oto wyniki badania.

Największy udział w badanej grupie mają ludzie młodzi w wieku 26-35 lat. Stanowili oni blisko 40 proc. grupy. Nieco tylko mniej - bo prawie jedną trzecią badanych - stanowiły osoby w wieku średnim, tzn. mające nie mniej niż 36 i nie więcej niż 50 lat. Jeśli zaś weźmiemy pod uwagę obie wspomniane kategorie wiekowe, okazuje się, iż osoby między dwudziestym szóstym a pięćdziesiątym rokiem życia stanowiły ponad 70 proc. badanej grupy.

Taka struktura wiekowa zdaje się wskazywać, że w zbiorowości niepełnosprawnych przede wszystkim ludzie młodzi i w średnim wieku doceniają znaczenie internetu i innych nowoczesnych osiągnięć technologii informacyjnych. Stosują je w praktyce i są gotowi ponosić wysiłek związany z opanowaniem nowych umiejętności. Należy jednak podkreślić, iż jest także, choć niezbyt liczna, grupa osób niepełnosprawnych w starszym wieku, które cechują się aktywną postawą i potrafią korzystać z szans, jakie stwarza im rozwój technologii informacyjnych.

W omawianym badaniu wzięły udział prawie wyłącznie osoby z dysfunkcją wzroku. Jedynie 6,2 proc. badanych to osoby z uszkodzonym narządem ruchu. Warto jednak zaznaczyć, że dość dużo respondentów (tj. 13,7 proc.), oprócz dysfunkcji wzroku, obciążonych jest inną niepełnosprawnością. Najczęściej jest to dysfunkcja słuchu lub uszkodzenie narządu ruchu. Fakt ten wskazuje, że nawet dla tak ciężko poszkodowanych osób internet i technologie informacyjne stanowią szansę na zaspokojenie rozmaitych potrzeb i zniwelowanie skutków niesprawności.

Biorąc pod uwagę poziom wykształcenia:

- ponad 54 proc. stanowiły osoby z wyższym wykształceniem,
- niespełna 44 proc. ze średnim,
- tylko 2,1 proc. z wykształceniem zawodowym,
- nie było osób z wykształceniem podstawowym.

Jedno z pytań ankiety dotyczyło miejsca korzystania z internetu. Okazało się, że prawie wszyscy uczestnicy badania, tj. 95,9 proc., łączy się z internetem przy pomocy komputera, znajdującego się w domu. Sytuacja taka spowodowana jest głównie tym, że osoby niepełnosprawne zwykle potrzebują specjalnie oprzyrządowanego stanowiska komputerowego do pracy w internecie i takie stanowisko najczęściej posiadają w domu. W tym kontekście w pełni zrozumiałe jest, że tylko dwie osoby ankietowane wskazały, iż korzystają z internetu w kawiarence internetowej, gdzie komputery nie są dostosowane do ich potrzeb.

Innym miejscem, gdzie niepełnosprawni często dysponują odpowiednio przystosowanym stanowiskiem komputerowym, jest zakład pracy. Więcej niż jedna trzecia badanych, tj. 34,9 proc., korzysta z internetu również w zakładzie pracy.

Warto jeszcze odnotować, że 8,2 proc. respondentów korzysta też z ogólnodostępnej sieci komputerowej w innych miejscach niż zostały podane. Wyjaśnić trzeba, iż do tej kategorii zaliczono osoby, które korzystają z internetu w ośrodkach rehabilitacyjno-leczniczych, w specjalnych centrach komputerowych dla osób niepełnosprawnych, w różnych fundacjach oraz respondentów, którzy łączą się z internetem przy użyciu komputera przenośnego i łącza radiowego.

Badanie pokazało, iż wszyscy respondenci korzystają z dwóch niezwykle ważnych kategorii aplikacji internetowych, tj. z poczty elektronicznej oraz z przeglądarek stron internetowych. Warto zaznaczyć, że najczęściej wykorzystywanym programem pocztowym jest Outlook Express. Inne programy (np. Microsoft Outlook lub The Bat) także są wykorzystywane, ale znacznie rzadziej. Jeśli zaś chodzi o przeglądarki stron WWW, to zdecydowana większość respondentów używa programu Internet Explorer. Poza tym wykorzystywane są również przeglądarki Mozilla i Opera. Można zatem stwierdzić, iż osoby niepełnosprawne posługują się tymi samymi programami, z jakich korzystają szerokie kręgi użytkowników komputerów. Sprzyja to integracji społecznej.

Zauważmy jeszcze, że prawie wszyscy ankietowani (94,5 proc.) korzystają z rozmaitych wyszukiwarek internetowych. Przede wszystkim wskazywali oni wyszukiwarkę Google, ale także wyszukiwarki oferowane przez wielkie portale internetowe (np. Onet i Wirtualna Polska). Dowodzi to, że niepełnosprawni doceniają znaczenie internetu jako źródła informacji i chętnie z niego korzystają.

Z przeprowadzonego badania wynika również, że bardzo popularne wśród osób niepełnosprawnych są takie rodzaje aplikacji internetowych, jak: komunikatory i listy mailingowe. Najczęściej wykorzystywanymi przez respondentów komunikatorami są Skype i Gadu-Gadu.

Ogromna większość (85,6 proc.) respondentów stwierdziła, że wykorzystuje internet do celów edukacyjnych. Dowodzi to, że internet ma dla osób niepełnosprawnych wielkie znaczenie w tym zakresie. Badanie pokazało, jak różne formy edukacji przez internet stosowane są przez ludzi niepełnosprawnych oraz pozwoliło scharakteryzować poziom popularności poszczególnych form. Stwierdzono, iż najczęściej wykorzystywanymi przez niepełnosprawnych formami edukacji internetowej są czytanie gazet i czasopism on-line oraz znajdowanie wyjaśnień w encyklopediach on-line. Z każdej z tych form edukacji korzysta ponad 70 proc. respondentów.

Znacznie mniej popularne wśród niepełnosprawnych są kursy i szkolenia e-learningowe. Korzystało z nich jedynie 12,3 proc. badanych.

Z badania wynika, iż żaden respondent nie kształcił się na studiach realizowanych w trybie e-edukacji. Oczywiście, nie należy z tego wyciągać wniosku, że ani jedna osoba niepełnosprawna w Polsce nie zdobywa wiedzy na studiach internetowych. Tak nie jest. Dowodzą tego choćby wyniki sondażu, jaki przeprowadziłem w 2004 roku w niektórych szkołach wyższych, oferujących studia w trybie e-edukacji. Wówczas na studiach internetowych prowadzonych na Politechnice Warszawskiej kształciło się 10 osób niepełnosprawnych, a na Uniwersytecie Warszawskim jedna osoba. Zatem liczba osób niepełnosprawnych, kształcących się w systemie e-edukacji, nie jest duża. Można jednak uznać, że ta forma kształcenia spotyka się z wyraźnym zainteresowaniem osób niepełnosprawnych.

Na podstawie przeprowadzonych badań można wyciągnąć wniosek, że internet otwiera przed niepełnosprawnymi ogromne możliwości pozyskiwania informacji i wiedzy, oraz że ma on już obecnie duże znaczenie.

Można też wyrazić przekonanie, iż w niezbyt odległej przyszłości (wraz z rozwojem społeczeństwa informacyjnego), e-edukacja zyska dużą popularność. Jest bowiem przydatna dla osób niepełnosprawnych oraz dla kształcenia ustawicznego, które staje się nieodłącznym elementem społeczeństwa informacyjnego.

aaa

## 7. Forum Czytelników

**M.D.** - Oh, Stary Kocurze!

Jak to się stało, że dziennikarz Kotowski zaproponował tak bezmyślną rzecz?

Wiadomo wszakże, że dostęp do informacji zapewniła sobie kapitalistyczna Ameryka i przez to mają kłopoty. Jakaś madame oskarża o coś prezydenta, po polach bitwy krzątają się jacyś dziennikarze i psują rewelacyjne wrażenie zwycięstwa. Ba! Nawet wizerunek psują politykom.

A w naszej cudownej organizacji nie trzeba psuć wizerunku, który jest tak rewelacyjny, że nie da się go popsuć. Właściwie to informacja nie jest potrzebna nikomu w PZN-ie i nie powinno być jej w ogóle.

W filmie "Mafia", który parodiuje ojca chrzestnego i innych bosów, mówi się o tym, że co roztrośniejsi hazardziści przesyłali pieniądze do kasyna pocztą, aby zaoszczędzić na podróży do Las Vegas. W Związku powinno być tak, że płaci się pocztą składki i nie trzeba wcale nigdzie z domu wychodzić ani się emocjonować. Po cóż więc informacja.

Poza tym pomysł Kotowskiego miał jedną furtkę dla sprytniejszych. Przecież taki dziennikarz mógłby swoim naciskającym redaktorom z prasy branżowej powiedzieć, że wybrał się na zjazd, tylko akredytacji od władz nie dostał i dlatego nie ma informacji. Wówczas liczyłaby się tylko integracja i o to przecież chodzi, prawda?

**I.M.** - Lubię ironię! Bez ironii pozdrawiam!

**J.M.** - W naszym Związku realizowana jest ciągle zasada: "Pokorne ciele dwie matki ssie".

Gdy ktoś nie akceptuje tej zasady, nie jest w stanie zaakceptować jej wyznawców. W demokracji siłą jest większość. Dlatego najlepsza mniejszość może jedynie krzyczeć i czekać, aż ktoś w końcu usłyszy. I na pewno ktoś usłyszy, bo nie żyjemy na bezludnej wyspie. Jeśli jeszcze nie usłyszeli, to jedynie z powodu chwilowej niedyspozycji słuchu.

Dziękuję za relację z obrad nadzwyczajnych zjazdu. Ile czasu, zdrowia, no i pieniędzy na podróż zaoszczędzili potencjalni obserwatorzy obrad, nie będąc na miejscu w Warszawie.

Kilkanaście napisanych przez Pana zdań pozwoliło poznać przebieg zjazdu i owoce obrad.

Poza tym dziwi Pana, że drzwi zamykają się na Pański widok? Przecież fakt poruszania niedoli całkowicie niewidomych oraz form pracy na ich rzecz nie może cieszyć ZG PZN. Przecież to dodatkowa praca i trudne problemy.

Kto się przejmuje ludźmi całkowicie niewidomymi? Pan zwraca uwagę na trudne problemy, a tego nikt nie lubi. Czy więc ktoś otworzy drzwi?

A co z członkami rad nadzorczych spółek związkowych? Przypuszczam, że gdyby mieli zrozumieć istotę przedstawionego problemu przez Starego Kocura, nigdy do takich sytuacji by nie dopuszczono. Czy za te prztyki będą Pana kochać?

Myszę, że nie. Mogą jedynie wykazywać, że znalazł się obrońca z bożej łaski.

W jaki sposób mogą krzyknąć z bólu krzywdzeni niewidomi? Czy posiadają inne niezależne narzędzia niż "BIT"? Czy za to kochać będą Pana widzący niewidomi?

Dziękuję i pozdrawiam.

**C.B.** - Dziękuję Panie Stanisławie za relację z nadzwyczajnego Zjazdu.

"Im mniej wiesz, tym lepiej śpisz" i przy okazji możesz zostać wyrolowany podczas załatwiania spraw w różnego rodzaju instytucjach.

No, cóż - niektóre środowiska decydentów stają się coraz bardziej hermetyczne. Zjawisko to widać również w PZN-ie.

aaa

## **8. Nie skazujcie niewidomych na brajla**

Dobrze, że Collegium Medicum UMK otwiera się na osoby niewidome i niedowidzące, ale pomysł z tłumaczeniem książek dla niepełnosprawnych studentów na język Braille`a uważam za niedorzeczny - twierdzi Grażyna Lewandowska.

Grażyna Lewandowska jest mamą niewidomej śpiewaczki, 24-letniej Ewy Lewandowskiej, która z powodzeniem radzi sobie na studiach muzycznych w Katowicach. Braille zamyka drogę między widzącym a niewidomym. Co z tego, że student nauczy się z książki pisanej w Braille`u, a potem napisze pracę na maszynie brajlowskiej - mówi. Czy profesor tak napisaną pracę przeczyta?

Niewidomi świetnie radzą sobie, pisząc na zwykłej klawiaturze, nawet łatwiej im się na niej pisze. Nie muszą przecież patrzeć na klawisze, podobnie jak i zdrowi, sprawnie piszący tego nie robią. A jeśli będą mieli problemy, to właśnie w tym profesorowie i koledzy powinni im pomóc, a nie zamykać się na nich, skazując ich na Braille`a. W dodatku koszt takiego tłumaczenia to przecież ogromne pieniądze. Gdy czytam, że ma to dofinansować Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, to włos jeży mi się na głowie. PFRON nie ma środków na wiele podstawowych potrzeb niepełnosprawnych.

Tyle lat starałam się o pieniądze na psa przewodnika dla mojej córki i ich nie dostałam. Do dziś pewnie Ewa nie miałaby psa, gdyby nie dostała go w prezencie. Nie wolno marnować pieniędzy na coś tak kompletnie niepotrzebnego, jak tłumaczenia na język Braille`a. Przecież dziś wystarczy normalny komputer i programy, które przeczytają studentowi to, czego potrzebuje. Z internetu ściągnąć można tysiące potrzebnych na studiach rzeczy.

Moja córka od kilku lat studiuje ze zdrowymi ludźmi i świetnie sobie radzi bez Braille`a. To od nas widzących zależy, jak są postrzegani niewidomi. To nas, zdrowych, należy nauczyć, jak im pomóc. Bo ludzie chcieliby pomagać, ale nie potrafią. Pomysł CM z Braille`em jest tego przykładem. To pismo, owszem, było pomocne, ale 100 lat temu, gdy zostało wynalezione. Dziś stwarza niepotrzebną barierę pomiędzy zdrowymi a niewidomymi. Z Braille`em komunikacja między tymi dwiema grupami jest kompletnie niemożliwa".

*Gazeta Wyborcza 20 września 2006 r.*

aaa

## 9. Z dyskusyjnej listy

Po ukazaniu się w "Gazecie Wyborczej" artykułu: "Nie skazujcie niewidomych na brajla", na liście dyskusyjnej PZN-u rozwinęła się dyskusja na ten temat. Prezentujemy wypowiedzi uczestników dyskusji.

**Mariusz** - Sądzę, że treści tego artykułu wprowadzają niezłe zamieszanie i nie służą dobrze niewidomym. Tekst ma wiele błędów merytorycznych, np. pismo brajla, a nie język, jak czytamy w tym tekście. Na system brajla można transponować, a nie tłumaczyć. Przy całym szacunku do nowoczesnych technik tyfloinformatycznych, z których zresztą namiętnie korzystam, to jednak należy zauważyć, iż brak umiejętności posługiwania się brajlem sprawia, że niewidomi mają problemy z ortografią. Trudno pisać poprawnie, jeśli tekst odbierany jest tylko słuchowo. Czytając brajlem, mamy większe szanse na ortograficzne pisanie. Tak więc, brajl to nie takie zacofanie, jak napisano w tym artykule. A przede wszystkim można doskonale pogodzić brajla z zachwytem nad nowoczesnymi sposobami dostępu do słowa pisanego.

**Michał** - Tu jest "pies pogrzebany". Nie sądzą, by łatwiej było niewidomemu, który korzysta z innego podręcznika niż jego widzący koledzy w klasie. Oczywiście, nie jest to sytuacja komfortowa, jeżeli korzysta się z podręcznika innego autora. Jest to jednak lepsze niż korzystanie z podręczników w zwykłym druku. Mówię tu o swojej sytuacji, więc o matematyce, fizyce czy językach obcych, a nie o humanistyce. W humanistyce też może być niezły paszтет z powodu braku takiego samego podręcznika.

Nie pomnę, który to już raz podejmujemy ten temat i za każdym razem jest tak samo. Dowiadujemy się komu było łatwo, komu trudno i żadnej konstruktywnej myśli. Sądzą więc, że trzeba by zacząć od tego, aby w każdym okręgu była drukarka brajlowska i dobry skaner. Oczywiście, niezbędny jest też ktoś, kto chciałby przysiąść fałdów i przygotować potrzebny podręcznik.

**Michał** - Do opracowania skanu podręcznika do przedmiotów humanistycznych, wystarczy osoba widząca, która potrafi wykonywać korektę na komputerze. Natomiast przedmioty ścisłe opracuje tylko ten, kto zna szczegółowo notację brajlowską. Dobrze też jest, gdy posiada doświadczenie w przygotowywaniu podręczników. Dlatego uważam, że drukarka większy sens ma w domu osoby korzystającej, a podręczniki powinny wydawać drukarnie, posiadające odpowiedni personel. Oczywiście, dostępność drukarki w okręgu dla osoby potrzebującej wydrukować gotowy podręcznik, to na pewno pozytywny wariant. Uważam jednak, że to nie rozwiąże problemu podręczników do przedmiotów ścisłych. Myślę, że nie ma wielu osób widzących, które znają notację brajlowską. Niełatwo znaleźć korektorów podręczników do przedmiotów ścisłych. Jakoś dziwnie tak się układa, że np. po reformach edukacji, najpierw

pojawiają się podręczniki brajlowskie do przedmiotów humanistycznych. Uważam, że przygotowanie podręcznika do przedmiotu ścisłego, to niełatwa praca i naprawdę na tym trzeba się znać.

**N.N.** - W artykule przeczytałem, że koledzy i profesorowie powinni pomagać niewidomym. A ja się z tym nie zgadzam. To jest tylko czyjaś dobra wola, że chce pomóc.

**Mariusz** - Koledzy mogą, jeśli chcą, a profesorowie powinni. Skoro uczelnia przyjmuje niewidomych i tym się chwali, to jest zobowiązana. Profesorowie są pracownikami uczelni, więc powinni. Uważam, że w obu wypadkach należy samemu postarać się zasygnalizować swój problem. Dobrzy koledzy pomogą przez to, że znają twój problem. Dobry profesor też pomoże, jeśli się go w odpowiedni sposób uczuli. Chęć pomocy nie powinna wynikać np. z tego, co jest napisane w statucie szkoły, lecz ze zwykłej dobrej woli.

**Bartek** - To jest dla mnie oczywiste, jeśli komuś nie powiemy, jakiej potrzebujemy pomocy, to nie możemy jej oczekiwać i oburzać się na jej brak. Zgadzam się, że chęć pomocy nie powinna wynikać z zapisów w statucie szkoły, lecz z dobrej woli. Inna sprawa, jeżeli jest to specjalistyczna szkoła. W takim przypadku niepełnosprawni uczniowie powinni mieć zapewnioną pomoc.

**Dorota** - Brawo, nie twórzmy barier między widzącymi a niewidomymi. A nie wydaje się nikomu barierą to, że duża część osób z tej listy pisze tak, jak słyszy? Co powie pracodawca czy inna osoba, która otrzyma od niewidomego maila z dziesiątkami "byków"? No, ale ten temat już był, nie chcę do niego wracać.

**Beata** - Nieznajomość brajla wśród nauczycieli miałyby chyba uchronić ucznia przed wykryciem byków. Ja krótko widziałam, a pisma punktowego uczyłam się niedawno i jakoś nie wstydzę się swoich maili. Uważam, że przyswojenie zasad pisowni jest niezbędne dla porozumiewania się słowem pisanym. A już na pewno brak wzroku, nie zwalnia nikogo od prawidłowej pisowni.

aaa

## 10. Piotr Stanisławski - Do kina z białą laską

Przeciętny Kowalski nie jest w stanie sobie wyobrazić, z jakimi przeszkodami musi się liczyć osoba niewidoma, gdy chce pójść do kina. Nie dość, że nie zobaczy tego, co w filmie najważniejsze, czyli zdjęć krajobrazów i miejsc tworzących scenerię rozgrywającej się akcji oraz gry aktorów, to jeszcze będzie miała kłopoty ze zrozumieniem dialogów.

Niewidomy polski kinoman, pragnący cieszyć się zachodnią produkcją filmową, musi niemal perfekcyjnie znać przynajmniej język angielski. Jeśli nie zna, będzie musiał ograniczyć się wyłącznie do dorobku kinematografii polskiej.

Jednak na tym nie kończą się ograniczenia. Są przecież sceny, które bardzo trudno opisać słowami. Jak bowiem można śmiać się z gry Charliego Chaplina? Jak poczuć smutek, kiedy w "Walecznym sercu" z rąk żołnierza króla Edwarda ginie żona Williama Wallacea? Jak w końcu przeżywać scenę pocałunku kochanków, nie widząc jej?

Osoby niewidome z reguły na seans filmowy zabierają znajomych, aby czytali im napisy. Przeszkadza to niektórym widzom w spokoju oglądać np. "Nagi instynkt 2" albo śledzić kolejne wyczyny głównego bohatera "Mission: Impossible III". Z trudem i goryczą przyjmują argument, że osoby niewidome także mają ochotę poczuć magię kina i poznać filmy na topie: "Pasję",

"Epokę lodowcową" czy "Zapach kobiety". Jeśli proszą znajomego, aby w kinie zastąpił im lektora, to dlatego, że nie mogą skorzystać z innego rozwiązania.

- Wybraliśmy się z kolegą do kina na film Almodóvara - mówi Krzysztof Wiśniewski. - Ponieważ nie było dubbingu ani polskiego lektora, kolega czytał mi wyświetlany na ekranie tekst. Niestety, widzowie zaczęli głośno protestować, że im przeszkadzamy. Poczuję się jak intruz, któremu odmawia się prawa do korzystania z tego, co jest dostępne dla innych.

Filip Zagończyk, niewidomy, który regularnie chodzi do kina, dodaje: - Kiedy trzy miesiące temu poszedłem obejrzeć polski film "Ja wam pokażę!" i stałem przed drzwiami z białą laską i biletem w ręku, zaczepił mnie jakiś pan, spiesząc z ostrzeżeniem: "Tu jest kino! Czy panu coś się nie pomyliło?". Gdy wyjaśniłem, że chodzę do kina jak każdy człowiek, usłyszałem jego ciężkie westchnięcie.

Niewidomy w kinie budzi sensację widzów.

### **Chwała kowbojom**

Na świecie coraz więcej wytwórni filmowych, a także stacji telewizyjnych dostosowuje swoje produkcje do potrzeb osób niewidomych. Prym wiodą studia telewizyjne.

Najszybciej o niewidomych telewidzach pomyśleli Amerykanie. Już w 1975 roku wyemitowali dla nich pierwszy program. Obecnie wszystkie znane amerykańskie stacje telewizyjne - publiczne i prywatne - oraz sieci kablowe i satelitarne przygotowują część filmów i programów z wersją dla osób niewidomych (ABC, CBS, FOX, NBC, PBS, Lifetime, Nickelodeon, TBS, TNT, Turner Classic Movies, USA Network).

Wkrótce do Amerykanów dołączyli Kanadyjczycy, następnie Brytyjczycy, a potem Niemcy.

Nasi zachodni sąsiedzi emitują tego rodzaju filmy w dwóch publicznych stacjach: ZDF i ARD. Rozpoczęła telewizja ZDF w 1987 roku. W pierwszym roku wyemitowano zaledwie siedem filmów, ale w 2000 roku było ich już 147, a w 2004 roku ponad 350.

Niedawno do europejskich stacji umożliwiających osobom niewidomym kontakt z małym ekranem dołączyła austriacka telewizja publiczna ORF.

W Polsce "telewizja dla niewidomych" wciąż pozostaje w sferze marzeń. Problem dostrzegają jedynie specjaliści i sami zainteresowani.

W dużo lepszej sytuacji są osoby niesłyszące, dla których TVP1 i TVP2 oraz niektóre stacje lokalne tłumaczą wybrane filmy i nadają programy w języku migowym oraz w wersji pisanej (więcej w rozdziale "Dostępne programy"). To niewiele, gdy weźmie się pod uwagę liczbę kanałów telewizyjnych dostępnych w naszym kraju - około 130, w tym 65 w języku polskim. To też niemało. W tygodniu przygotowują ok. 40 takich programów, co stanowi 7 proc. wszystkich audycji.

Z badań przeprowadzonych przez Agnieszkę Bąk, studentkę Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, na grupie osób głuchych z Olsztyna i okolic, wynika, że według aż 76 proc. badanych, programy z napisami i językiem migowym pomagają im w rozwijaniu zainteresowań oraz w nauce. Wymienili też programy, które najchętniej oglądaliby z tłumaczeniem języka migowego. Wśród nich znalazły się: "Fakty", "Wiadomości", "Co z tą Polską?", "Rozmowy w toku" oraz programy stacji Discovery.

Niewidomi mogą pozazdrościć niesłyszącym. Na potrzeby tych drugich powstała w TVP specjalna Redakcja Napisów dla Niesłyszących, w której pracuje aż sześć osób.

W technologii AD, poza Stanami Zjednoczonymi, filmy i programy dla osób niewidomych, emitują przede wszystkim telewizje publiczne. Stacje komercyjne nie wykazują aż takiego nimi zainteresowania. Powodem są pieniądze. Średni koszt przygotowania filmu to ok. 2-4 tys. dolarów.

Adaptacja filmu, tzw. audiodeskrypcja (w skrócie AD), polega na dodaniu nowej ścieżki dźwiękowej ze słownym opisem widocznych w filmie obrazów i zdarzeń. Głos narratora pojawia się w przerwach między dialogami aktorów. Opisuje on miejsca, krajobrazy, osoby, gesty i ruchy bohaterów, ich ubiór, a nawet prowadzenie kamery. Ma to pomóc nie tylko w zrozumieniu akcji filmu, ale również umożliwić słuchającemu głębsze przeżycie dzieła. Film dla niewidomych jest więc odmianą klasycznego słuchowiska. Przyjęło się już je nazywać "filmami do słuchania" oraz "filmami słuchowiskami".

Osoba niewidoma, aby móc odbierać tak przygotowane dla niej programy, musi mieć stereofoniczny odbiornik telewizyjny. Jeśli korzysta z telewizji satelitarnej - stereofoniczny odbiornik satelitarny. Całe rozwiązanie oparte jest bowiem na technice dźwięku dwukanałowego. Po wybraniu odpowiedniej opcji ustawień w telewizorze bądź innym odbiorniku, w jednym kanale zainteresowany usłyszy oryginalną ścieżkę dźwiękową filmu, a w drugim dodatkowy opis narratora.

W stacjach telewizyjnych każda emisja takiego programu poprzedzona jest zwykle informacją spikera, a na ekranie telewizora dodatkowo pojawia się specjalne logo, np. z przekreślonym okiem.

Audiodeskrypcję stosuje się również w kinach i teatrach na całym świecie. Niestety, jeszcze nie w Polsce.

Salony i sceny, które otworzyły się na niewidomych, instalują najczęściej jeden z dwóch stworzonych do tego systemów - MoPix lub DTS Access. Osoby niewidome, chcąc uczestniczyć w przedstawieniu, zakładają słuchawki, w których słyszą dodatkowy opis czytany przez narratora.

Najwięcej, bo aż 36 przystosowanych dla nich sal kinowych i teatralnych znajduje się w New Jersey w Stanach Zjednoczonych. Dla porównania Nowy Jork dysponuje zaledwie 12 takimi salami. W 2005 roku kina amerykańskie wyświetliły aż 58 premierowych filmów wyposażonych w audiodeskrypcję.

### **Programy i filmy dostępne dla niesłyszących**

Dla osób niesłyszących tłumaczone są w języku migowym programy informacyjne - "Teleexpress", "Panorama" i "Echa Tygodnia". Oferta filmowa dotyczy przede wszystkim seriali - "M jak miłość", "Na dobre i na złe", "Klan", "Wiedźmy", "Lokatorzy", "Egzamin z życia".

Osoby niesłyszące mogą każdego dnia obejrzeć kilka filmów fabularnych z napisami z telegazety. Aby korzystać z tej możliwości, odbiornik telewizyjny musi być wyposażony we wmontowany dekodery teletekstu. Należy wejść na stronę telegazety (777) i wybrać opcję napisów przy programie.

Filmy z napisami polskimi emituje również Canal+ ("Żółty kanał"). Filmy-słuchowiska ukazują się również na płytach DVD. Jest ich coraz więcej, choć nie osiągnęły jeszcze nawet 1 proc. światowej produkcji filmów wydawanych w tym formacie.

W przypadku DVD opcję Audio Description wybiera się w tabeli języków. Posiadają ją m.in. takie filmy, jak "Człowiek ringu" z Benem Affleckiem w roli głównej, "Droga do zatracenia" z Tomem Hanksem, "Pasja" Mela Gibsona czy film o Rayu Charlesie - "Ray". Niestety, dodatkowy opis opracowany jest na razie wyłącznie w języku angielskim.

Największym wydarzeniem 2005 roku związanym z ułatwianiem osobom niewidomym kontaktu ze sztuką była prezentacja pierwszego w historii muzyki teledysku w wersji dla niewidomych. Dokonał jej inicjator i wykonawca Stevie Wonder. W teledysku piosenki "So What The Fuss" do ścieżki dźwiękowej wstawiono mówiony komentarz znanego rapera Busta Rhymesa opisującego, co dzieje się na ekranie. - "W Polsce system Audio Description to jeszcze



fantastyka, wizja przyszłości z zupełnie z innej bajki" - mówi Paweł Wdówik, Pełnomocnik Rektora ds. Osób Niepełnosprawnych na Uniwersytecie Warszawskim. - "My nie spełniamy jeszcze podstawowych kryteriów dostępności do informacji. Standardem w naszej telewizji jest, że spiker w programach informacyjnych odsyła nas do informacji: adresu, telefonu, e-maila - "znajdującej się na ekranie" albo "na pasku u dołu ekranu". Choć tyle samo czasu zajęłoby mu podanie tej informacji. Osoby niewidome nie mają szansy z nich skorzystać. Dla nich te informacje są utajnione".

Z napisów zadowolone są jednak osoby niesłyszące. Wiele z nich woli programy w wersji z napisami, zamiast umieszczonej w rogu ekranu niewielkiej postaci tłumacza języka migowego. Postać jest zbyt mała, aby można było dokładnie odczytać jej tłumaczenie.

Na napisy narzekają jednak widzący i słyszący kolekcjonerzy filmów. Cieszą się, że TVP1 i TVP2 nie przerywa ich reklamami, lecz denerwują się, że przy każdej projekcji filmu z teletekstem dla niesłyszących u dołu ekranu dwukrotnie pojawia się napis: Telegazeta - strona 777. Postulują, aby planszę z informacją o teletekście wyświetlać nie w trakcie filmu, lecz tuż przed emisją.

Irytację w czasie oglądania filmu wzbudzać może także wyświetlanie aktualnych informacji "biegnących" na pasku u dołu ekranu. Tu prym wiedzie m.in. TVP3. Zwykle są to doniesienia o wypadkach, przestępstwach i kataklizmach albo o polskiej scenie politycznej.

Osoba niewidoma najchętniej oglądałaby filmy z dubbingiem, a niesłysząca z napisami. Gdyby razem chciały obejrzeć ten sam film, musiałby mieć jednocześnie podłożony polski dubbing oraz polskie napisy i pewnie zupełnie by im to nie przeszkadzało. Trudności z przyzwyczajeniem się do takiego rozwiązania mieliby natomiast widzowie słyszący i widzący. Dobre papugowanie W Polsce dubbing nie jest lubiany w filmach dla dorosłych. Dobrze przyjmowany jest tylko w filmach dla dzieci.

Prawdopodobnie najbardziej zadowolonymi niewidomymi telewidzami są Niemcy. Wystarczy włączyć jakąkolwiek niemiecką stację telewizyjną, aby zauważyć, że dubbing zagranicznych produkcji jest tam standardem.

Wielu telewidzów nie potrafi przyzwycząić się do mówiącego po niemiecku Telly Savalasa w filmie "Kojak" albo Harrisona Forda grającego amerykańskiego prezydenta w "Air Force One". Lecz co dla jednych jest utrudnieniem, dla innych może być ułatwieniem. W zadowoleniu niewidomych nie uczestniczą w Niemczech telewidzowie niesłyszący, którym dubbing bez napisów w żaden sposób nie pomaga. Ci najchętniej przenieśliby się do Holandii. W kraju tulipanów wszystkie zagraniczne produkcje emitowane są w telewizji z napisami. Mieszkający nad Wisłą niewidomy telewidz i kinoman na razie musi liczyć wyłącznie na siebie.

## **Międzynarodowa współpraca**

Kilka lat temu powstała międzynarodowa organizacja informująca, promująca i wspierająca działania na rzecz ułatwienia osobom niewidomym korzystania z telewizji oraz kontakt ze sztuką: ADI (Audio Description International). Więcej o niej można dowiedzieć się na stronie: [www.adinternational.org](http://www.adinternational.org).

Nie wszystkie niewidome osoby zadowolone są z systemu AD. Dla części z nich dodatkowe opisy akcji filmu nadal są niewystarczające, aby w pełni zrozumieć oglądany obraz.

Przedruk z magazynu "Integracja" 4/2006

## 11. Wszędzie dobrze, gdzie nas nie ma

Na liście dyskusyjnej znaleźliśmy ciekawą informację, podaną przez Krzysztofa Wostala, dotyczącą pewnych zjawisk w USA i postawy niewidomego kandydata na sędziego przysięgłego. Jesteśmy skłonni przypisywać swemu otoczeniu wszystkie możliwe wady. Jesteśmy też skłonni uważać, że w innych krajach niewidomi nie mają żadnych problemów, a społeczeństwa tych krajów są diametralnie inne od naszego. Przeczytajmy więc, a może zweryfikujemy swoje poglądy.

John Grisham napisał, opartą na faktach, książkę: "Ława przysięgłych".

Krzysztof Wostał pisze: "Przy lekturze tej książki znalazłem problemy niewidomego, związane z wyborem sędziów przysięgłych". A oto one:

"Następna sprawa - zagadnął sędzia.

- Czy są wśród was ludzie niewidomi? Oczywiście, chodzi mi o niewidomych z prawnego punktu widzenia.

Owo pytanie można było zrozumieć jako aluzję i parę rozśmieszonych osób zasłoniło usta dłońmi. W gruncie rzeczy Harkin zapytał o to formalnie, bo i jakim sposobem wśród wylosowanych kandydatów miałyby się znaleźć ktoś niewidomy?

Ale ku ogólnemu zaskoczeniu, człowiek siedzący mniej więcej pośrodku siódmego rzędu, nieśmiało uniósł rękę. Był to kandydat numer sześćdziesiąt trzy, niejaki Herman Grimes, pięćdziesięciodziewięcioletni programista komputerowy, biały, żonaty, lecz bezdzietny. Zapanowała konsternacja. Eksperci obu stron spoglądali na siebie ze zdumieniem.

- Czy ktoś z was wiedział, że on jest niewidomy? Dostarczone przez wywiadowców zdjęcia ukazywały skromny domek i mężczyznę odpoczywającego na werandzie.

Grimes mieszkał w tej okolicy od trzech lat, dane z kwestionariusza osobowego nic nie mówiły o stanie jego wzroku.

- Zechce pan wstać - rzekł sędzia.

Herman Grimes podniósł się powoli, ręce trzymał w kieszeniach. Ubrany był schludnie, nosił z pozoru zwyczajne okulary. Nic nie wskazywało na to, że jest niewidomy.

- Pański numer? - zapytał Harkin, który w przeciwieństwie do pozostałych prawników oraz konsultantów nie musiał wcześniej wbijać sobie w pamięć różnych szczegółów, dotyczących kandydatów.

- No... sześćdziesiąt trzy.

- Nazwisko? - sędzia przysunął sobie wydruk komputerowy z listą wylosowanych osób.

- Herman Grimes.

Harkin odnalazł jego nazwisko na liście, podniósł głowę i powiodł spojrzeniem po sali.

- Ma pan odpowiednie dokumenty, potwierdzające pańskie kalectwo?

- Tak, Wysoki Sądzie.

- No, cóż... W myśl szczegółowych przepisów, panie Grimes, zostaje pan zwolniony z obowiązku sądowego. Może pan iść do domu.

Grimes nawet się nie poruszył, przez chwilę stał jak skamieniały. Sprawiał wrażenie, jakby uważnie wpatrywał się w sędziego swoimi niewidzącymi oczyma.

- Dlaczego? - zapytał w końcu.

- Słucham?

- Pytałem, dlaczego miałbym iść do domu.

- Ponieważ jest pan niewidomy.

- I co z tego?

- Ludzie niewidomi nie mogą pełnić obowiązków sędziów przysięgłych - odparł Harkin, spoglądając najpierw w prawo, potem w lewo. Dlatego może pan iść do domu, panie Grimes.

Ten jednak stał dalej nieruchomo, jakby dobierał w myślach odpowiednie słowa. Na sali panowała martwa cisza.

- Kto powiedział, że niewidomi nie mogą pełnić obowiązków sędziów przysięgłych? - odezwał się w końcu programista.

Harkin pospiesznie sięgnął po jakiś zbiór przepisów. Był dobrze przygotowany do procesu, już miesiąc wcześniej przestał się zajmować wszelkimi innymi sprawami. Zamykał się w swoim gabinecie i spędzał długie godziny nad stosami wniosków oraz opiniami ekspertów, przypominał sobie odpowiednie paragrafy kodeksu i zapoznawał się z przebiegiem podobnych rozpraw. Od czasu objęcia swego stanowiska, wielokrotnie uczestniczył w wyborze ławy przysięgłych, miał do czynienia chyba z wszelkimi typami ludzi, którzy musieli orzekać w różnego typu sprawach cywilnych. Doskonale wiedział zatem, z jakimi kłopotami się zetknie na samym początku, a co gorsza, będzie się musiał z nimi borykać przy zapełnionej sali.

- To znaczy, że chce pan pełnić rolę przysięgłego, panie Grimes? - zapytał, pragnąc nieco rozładować napiętą sytuację.

Szybko przerzucał kartki książki, zerkając jednocześnie na grono siedzących przed nim prawników. Ale Grimes ani myślał zlekceważyć tej sprawy.

- Na razie chciałbym wiedzieć, dlaczego niewidomi nie mogą pełnić obowiązków sędziów przysięgłych. Jeśli taki zapis znajduje się w kodeksie, to oznacza, że nasze prawo jest dyskryminacyjne i będę musiał wystosować skargę. Jeśli zaś nie ma tego w kodeksie i jest to wyłącznie sprawa przyjętego zwyczaju, to natychmiast wystąpię z pozwem sądowym.

Nie ulegało wątpliwości, że kwestia występowania do sądu nie jest czymś obcym dla pana Grimesa. Po jednej stronie barierki siedziało dwustu zwykłych mieszkańców miasta, wezwanych do stawienia się na tej sali, w celu wypełnienia swoich obywatelskich obowiązków. Po drugiej niejako ucieleśniało się samo prawo - był tam więc sędzia, zajmujący miejsce za stołem na podwyższeniu, a nieco bliżej gromada wydymających policzki i zasepionych prawników, kancelistki, woźni, strażnicy. I oto ktoś z tej strony barierki, niejaki Herman Grimes, zamierzał przypuścić atak na tenże prawnie ustalony porządek rzeczy, co zostało mu wynagrodzone stłumionymi śmiechami i chichotami. Ale on się tym wcale nie przejął.

Siedzący po drugiej stronie barierki prawnicy uśmiechali się wyłącznie dlatego, że robili to samo potencjalni przysięgli. Niespokojnie poruszali się jednak na swoich miejscach i ze zdumieniem spoglądali na siebie. Ktoś nawet szepnął:

- Nigdy dotąd nie zetknąłem się z czymś podobnym.

Ale przepis kodeksu głosił, że osoba niewidoma może być wykluczona z kandydowania do składu przysięgłych, toteż sędzia błyskawicznie ocenił, iż owo może nie dotyczy pana Grimesa, z którym należało ewentualnie dogadywać się później. Nie warto zresztą było ryzykować oskarżenia, które musiałyby przecież wpłynąć do tutejszego sądu. Harkin postanowił więc ten problem przedyskutować potem z pełnomocnikami obu stron, teraz zaś rzekł:

- Po namyśle dochodzę do wniosku, panie Grimes, że jest pan jednak pełnoprawnym kandydatem na sędziego przysięgłego. Proszę usiąść.

Herman uśmiechnął się blado, pokiwał głową i odparł cicho:

- Dziękuję Wysoki Sądzie.

Jak można zaklasyfikować niewidomego w składzie ławy przysięgłych? - to pytanie chyba jednocześnie pojawiło się w głowach konsultantów, którzy ze zdumieniem spoglądali na siadającego powoli Grimesa. Jakie są prawdziwe zapatrywania tego człowieka? Po której stronie się opowie? Przy konieczności uwzględnienia wielu różnorodnych czynników często

wychodzono z założenia, że ludzie kalecy, bądź mający jakieś obciążenia, zazwyczaj są stronnikami powoda, gdyż lepiej od innych rozumieją ich cierpienia. Ale w takich sprawach nie istniały żadne pewniki".

Oczywiście, jest to zupełnie inny system prawny niż europejski, oparty m.in. na precedensach. Jak to właściwie jest z tymi niewidomymi przysięgłymi w USA? Czy ktoś może mi rozwiązać wątpliwości?

Z góry za pomoc dziękuję.

Krzysztof Wostal

aaa

## **12. Prezent dla niewidomych**

Ponad pięćset nowych książek w tzw. wersji mówionej trafi do wałbrzyskiej biblioteki. - Bardzo się cieszę. Słuchanie książek nagranych na płytach to dla nas wielkie błogosławieństwo. Szczególnie dla osób, które kiedyś widziały, a później straciły wzrok - mówi Agnieszka Wołczyńska, niewidoma z Wałbrzycha.

W powiecie wałbrzyskim osób niewidomych i niedowidzących jest kilkaset. To właśnie o nich postanowiło zadbać Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Wałbrzychu, zakupując książki przeznaczone dla ludzi z takim problemem. Wszystkie trafią do Biblioteki pod Atlantami. Z publikacji mogą korzystać także dzieci i młodzież z dysleksją.

### **Słuchanie w zimowe wieczory**

Takie książki są bardzo przydatne osobom, które mają problemy ze wzrokiem. - Przychodzą do biblioteki. Wybierają pozycję, opowiadają o tym, co już przeczytali. Ekscytują się autorami i pojedynczymi wątkami fabuły. W ten sposób czują się w pełni sprawni - opowiada Adriana Jakubowska z oddziału dla niewidomych Biblioteki pod Atlantami. Dlatego tak bardzo cieszą się z prezentu zakupionego przez PCPR. - To bardzo dobra forma relaksu. Uwielbiam usiąść w fotelu i w spokoju słuchać kojącego głosu lektora. Od razu można przenieść się w świat literatury - cieszy się Agnieszka Wołczyńska. Książki mówione sprawiają radość także dzieciom z dysleksją, czyli trudnościami w czytaniu. - Syn wreszcie będzie mógł spokojnie przebrnąć przez lektury szkolne. Teraz będzie spokojnie słuchać czytania profesjonalisty. Do tej pory bardzo denerwował się, gdy nie mógł płynnie czytać książek - cieszy się Grażyna Tokarska, mama 12-letniego Patryka, który ma orzeczenie o dysleksji.

### **W samochodzie, domu i ogrodzie**

Do tej pory niewidomi mogli słuchać głównie książek czytanych przez lektorów i nagrywanych na kasetach. Te często miały słabą jakość i szybko się niszczyły. - Do tego niewidzący mieli problemy z zabraniem do domu, często nawet kilkudziesięciu kaset, które składały się na jedną książkę - mówi Adriana Jakubowska.

Niedawno do biblioteki zaczęły trafiać książki nagrane na płyty CD, które można słuchać w samochodzie, w domu i na przenośnym odtwarzaczu. Zajmują mniej miejsca, są łatwiejsze w magazynowaniu, a jakość dźwięku jest o wiele lepsza. Jednak wypożyczalnia dopiero zaczęła je zdobywać. Z pomocą przyszło PCPR. - Działamy na rzecz osób niepełnosprawnych i chcieliśmy wesprzeć w ten sposób ludzi niewidomych. Kupiliśmy ponad 560 książek mówionych, wśród nich jest ponad dwieście niepowtarzających się tytułów - mówi Sylwester Pajęcki, dyrektor

PCPR w Wałbrzychu. Okazało się, że jest to największy jednorazowy zakup takich książek w województwie. Wśród tytułów niewidomi odnajdą zarówno klasykę literatury, jak i inne pozycje. - Kupiliśmy najlepsze powieści Agaty Christie, są książki Mickiewicza, Czechowa czy Słowackiego. Dzieci znajdą teraz w wypożyczalni przygody Harry'ego Pottera i wszystkie niezbędne do szkoły lektury - wylicza dyrektor Pajęcki.

Źródło: <http://walbrzych.naszemiasto.pl/wydarzenia>

Niestety, książki te są na płytach CD. Nie są więc dostępne dla niewidomych, używających odtwarzaczy typu "Czytak" lub bardziej nowoczesnych, bogatszych, np. szwajcarskich o nazwie MILESTONE 311. (*Przypis redakcji*)

aaa

### **13. Stary Kocur - Z całą powagą - Nagroda Kalego**

Kali zapytany, co to jest zło, odpowiedział: "Jak plemię Samburu zabrać krowy Kalemu". A co to jest dobro? - "Jak Kali zabrać krowy plemieniu Samburu".

#### **Grzmot**

Nie zawsze byłem Starym Kocurem, nie zawsze. Był czas, że bieganie po dachach sprawiało mi wielką frajdę, a łowienie myszy było treścią mojego życia. No, bo i co może być przyjemniejszego od zaczajania się przy dziurze i czekania aż myszka się pokaże? Można przy tym obserwować i myśleć.

W młodości łowiłem więc myszki w zakładzie rehabilitacji w Chorzowie. To były piękne czasy. Z rozrzewnieniem myślę o nich.

W chorzowskim zakładzie przygotowywano dorosłych niewidomych do samodzielnego życia i do pracy zawodowej. Zakład był przeznaczony dla dorosłych nowo ociemniałych, ale większość szkolonych stanowili młodzi, głównie słabowidzący.

Kursanci buntowali się przeciwko wycieczkom, zwiedzającym zakład. Twierdzili, że są ludźmi, a nie małpami w zoo. Często też narzekali, na niewłaściwy stosunek społeczeństwa do niewidomych, dawali mnóstwo przykładów i byli bardzo rozżaleni. Jak można zadawać niedelikatne pytania? Jak można robić głupie dowcipy, kawały, psikusy? Jak można dokuczać niewidomym, nazywać ich ślepymi itd.

W zakładzie pojawiła się dziewczyna, całkowicie niewidoma, gruba, krzywkę niedorozwinięta umysłowo, kłótniwa. No i zaczęło się.

Chłopaki nazwali ją "Grzmot". Płatali jej najrozmaitsze figle, drażnili i mieli frajdę, gdy się kłóciła. Chodziła na skargę do wychowawców i dyrekcji. Oczywiście, najczęściej nie było tych, którzy jej dokuczali. Niech żyje koleżeńska solidarność! Nie pomagały prośby ni groźby, perswazje ni kary. Ubaw był po pachy, a dziewczyna cierpiała.

I co? Dziwicie się? Przecież to była jej wina. Gdyby była inna... Gdyby była ładna, zgrabna, inteligentna, miła, nikt by jej nie dokuczał. Wszyscy by ją lubili, ba nawet kochali. A tak...? Rzecz jasna, że była sama sobie winna!

#### **Niewidomi powinni korzystać z...**

Oczywiście, że powinni. Nie mogą pracować 8 godzin. Muszą mieć dłuższe urlopy, ale zarabiać powinni tyle samo, ile zarabiają pozostali pracownicy, a nawet więcej. Tak uważa wielu

niewidomych i słabowidzących, tak uważa wielu działaczy, również tych z najwyższego szczebla. Inaczej przecie nie można. Bo i jak? Może ktoś chciałby, żeby niewidomy pracował tak, jak inni i tyle samo zarabiał? To niesprawiedliwe i głupie!

Powiem Wam, że i w Ciechocinku myszki dobrze smakują. Łowiłem je tam co najmniej na kilku turnusach. A jak się rzekło - jest przy tym czas na obserwacje i na myślenie.

W Ciechocinku, w ośrodku, od niedawna o pięknej nazwie "Eden", pracują fizjoterapeuci i masażyści. I dobrze, bo są ludziom potrzebni. Ale są to same osoby widzące. Miauknąłem więc w zadumie, pomruczałem i zapytałem panią dyrektor Wacławę Kaczmarek, dlaczego nie zatrudnia niewidomego masażysty. Odpowiedź była jasna, klarowna, wyczerpująca i przekonująca.

Niewidomi masażyści pracują 6, a nie 8 godzin dziennie, korzystają z dziesięciu dodatkowych dni urlopu, no i nie wszystko mogą robić, nie są dyspozycyjni. Nie mogą zastąpić fizjoterapeutki przy aparatach, wanien na balneologii też myć nie będą ani sprzątać pomieszczeń, w których pracują. A widzący? Widzący wszystko to robią i jeszcze więcej. Cały budynek wysprzątają i w ogrodzie krzewy ozdobne poprzycinają, wygrabiają, posadzą, wyplewią. Czy to może robić niewidomy masażysta? Muszę dbać o wyniki finansowe, żeby strat nie było, żeby odłożyć na remonty...

Pomyślałem, pomruczałem i przypomniałem sobie, że przecie domagałem się, na różnych spotkaniach i na łamach "Pochodni", zrezygnowania z takich uprawnień pracowniczych, z których nie korzystają pozostali zatrudnieni. Oj! Psami mnie wtedy wyszczuto i o mało nie zlinczowano.

Pomyślałem, że mam prawo uznać argumenty pani dyrektor Kaczmarek. Sam przecie domagałem się od kilku lat rezygnacji z różnych głupich uprawnień. I bez nich niewidomi nie mogliby obsługiwać wszystkich aparatów fizykoterapeutycznych i pielęgnować ogrodu. A tak, nie tylko że nie mogą, to jeszcze więcej wypoczywać muszą. Poza tym nie mogłem powiedzieć, że chociaż to się nie opłaca, należy zatrudnić niewidomego. Równałoby się to zwolnieniu pani dyrektor od odpowiedzialności za finanse ośrodka.

Ale co na to inni wielcy działacze? Jak to co? Sprawa jest prosta. Woleli udawać, i chyba wolą, że nie wiedzą, że nikt im nie powiedział, że jest wszystko w należyтым porządku. Niechaj niewidomi korzystają gdzie indziej z uprawnień, które się im słusznie należą. U nas nie będziemy męczyć niewidomych pracą. Po prostu, nie będziemy ich zatrudniali i tyle. Ale z uprawnień nie zrezygnujemy! Wara im i wam od tego!

## **Art. 80**

Prawodawca w Kodeksie cywilnym przewidział, że oświadczenie woli osoby, która nie może czytać, musi być złożone w formie aktu notarialnego. Przepis ten sprawia niewidomym sporo kłopotów. Przez wielu uważany jest za przejaw dyskryminacji. I słusznie, do wszystkich nieszczęść! Jak tak można! Jesteśmy tacy sami, jak inni ludzie i należy nas tak samo traktować.

I tu od razu powiem, że i ja tak uważam. Przyjmuję do wiadomości, że prawodawca przepis ten wprowadził, żeby chronić niewidomych przed wykorzystaniem, przed oszustami, przed nadużyciami. To prawda, ale trzeba by problem ten rozwiązać w sposób mniej uciążliwy i mniej upokarzający.

Wielki wódz, gdy jego matactwa, kręctwa, i "genialne" koncepcje ekonomiczne wyszły na światło dzienne, publicznie oświadczył, że niewidomemu można wszystko podsunąć do podpisania, a on podpisze. Bo i skąd ma wiedzieć, co podpisuje.

Prezydium Zarządu Głównego, w XIII kadencji, w 2003 r. w walce ze skutkami działalności wyżej wymienionego wielkiego wodza powołało się na sławetny art. 80 Kodeksu i sprawę

wygrało. Bank musiał uznać swoją porażkę. Kilkaset tysięcy złotych zostało uratowane. Bo faktycznie, poręczenie zostało udzielone bez udziału notariusza. PZN był więc w prawie.

A jak to się ma do dyskryminacji, do odpowiedzialności, do pracy na odpowiedzialnych stanowiskach, do podpisywania setek dokumentów, zobowiązań, decyzji wypłaty itp.?

Miauczałem, jakby mnie ze skóry obdzierano. Protestowałem przeciwko wykorzystywaniu tego przepisu, argumentowałem, domagałem się odnotowania mojego odrębnego zdania w tej sprawie. Jak się później okazało, protestowałem bez skutku, bez sensu i potrzeby. Byłem po prostu głupi. Popierał mnie tylko ówczesny radca prawny ZG PZN mec. Władysław Gołąb. Ponieważ głosiłem głupotę, zostałem przegłosowany. Wszyscy uważali, że skoro istnieje taki przepis, należy go wykorzystać. Inaczej niewidomi by nam nie darowali. Można było wybronić się od spłaty bezsensownego zobowiązania, a nie zrobiono tego. No i wykorzystaliśmy.

O stanowisku Prezydium poinformowałem Zarząd Główny na plenarnym posiedzeniu, ale to niczego nie zmieniło. Bo i po co? Przecie to Kali zabrał krowy, a nie Kalemu zabrali.

### **Wniosek**

Niechaj mi kto powie, że Kali nie był genialnym teoretykiem moralności. Niechaj mi kto powie, że jego moralność jest zła, niemoralna. Niechaj mi kto powie, że my jesteśmy inni. Niechaj coś podobnego powie, dostanie w papę bez ostrzeżenia. Przecie każdy, kto ma chociaż trochę oleju w głowie wie, że Kali miał i ma rację, że sformułował fundamentalną zasadę moralności, która sprawdziła się w różnych sytuacjach i nadal się sprawdza.

Dla uczczenia pamięci Kalego i jego dorobku w dziedzinie moralności, a także żeby się zrehabilitować za wcześniejszą głupotę wnioskuję ustanowić nagrodę jego imienia na wzór Nagrody Nobla. Myślę, że wszystko, o czym napisałem wyżej i o czym nie napisałem, a można by napisać, w pełni uzasadnia mój wniosek. Może od razu nie da się go w pełni zrealizować. Można więc zacząć od osób niepełnosprawnych, albo tylko od niewidomych i słabowidzących. Jakby skrzyknęły się stowarzyszenia niewidomych i te działające na ich rzecz, mogłyby ustanowić nagrodę, co się zowie. No i mogłyby przyznawać ją wszystkim, którzy w praktyce na dużą skalę stosują zasadę ustanowioną przez Kalego. Zapewniam, że kandydatów, tych małych i tych wielkich, nie zabraknie, że będzie ostra konkurencja.

Stary Kocur

aaa

## **14. Warunki prenumeraty**

"Biuletyn Informacyjny Trakt" wydawany jest w trzech wersjach, tj. w druku powiększonym, nagrany na taśmie magnetofonowej i w zapisie cyfrowym. Cena prenumeraty w każdej wersji wynosi 2 zł miesięcznie, 24 zł na cały rok. Można również wpłacać prenumeratę na jeden kwartał lub półrocze.

Jednocześnie informujemy, że osoby, które nie mogą sobie pozwolić na wydatek 24 zł rocznie, mogą napisać do nas. Osoby te będą otrzymywały bezpłatnie "BIT" w wybranej wersji. Z drugiej strony, jeżeli ktoś może i chce wpłacić więcej niż cena prenumeraty, mile będzie widziana każda kwota, nawet niewielka, przekraczająca cenę. "BIT" nie jest dofinansowywany ze środków publicznych. Koszty jego wydawania ponoszą sponsorzy. Państwo również mogą być naszymi sponsorami.

Prenumeratę i, jeżeli jest Państwa taka wola, niewielką kwotę powyżej prenumeraty prosimy wpłacać na konto:

**Bank BPH Oddział Warszawa**

**54 1060 0076 0000 3200 0104 2192.**

Na przekazie prosimy wpisywać nasz adres, tj.: Fundacja "Trakt", ul. Spiska 16, pokój 2, 02-302 Warszawa.

Na przekazie należy podać: imię i nazwisko, adres, na jaki należy wysyłać miesięcznik lub adres e-mail i informację, w jakiej wersji chcą Państwo otrzymywać "BIT".

Uwaga!

E-mail prosimy podawać również drogą elektroniczną na adres: [st.k@neostrada.pl](mailto:st.k@neostrada.pl).

Jest to konieczne, gdyż bank czasami niedokładnie przepisuje adres i są kłopoty z dostarczaniem "BIT-u".